

Produkcja przemysłowa w lutym spadła o 14,3 proc. wobec 14,9-proc. spadku odnotowanego w poprzednim miesiącu - podał Główny Urząd Statystyczny w komunikacie. Ceny produkcji sprzedanej przemysłu w lutym były o 2,3% wyższe niż w poprzednim miesiącu i o 5,4% wyższe niż przed rokiem.

Dziesięciu ekonomistów, uwzględnionych w ankiecie agencji ISB, przewidywało, że produkcja przemysłowa w lutym spadła o 17,8% r/r. Ich oczekiwania były dość rozbieżne i wahały się od -15,2% do -24,0%.

Analitycy są zgodni, że głównym powodem spadku dynamiki produkcji jest globalny kryzys, który coraz mocniej odczuwają polscy przedsiębiorcy, głównie eksporterzy. Natomiast inflacja PPI utrzymuje się na w miarę stałym poziomie przez znoszące się wzajemnie spadki cen większości surowców i deprecjację złotego.

"Styczeń był kolejnym miesiącem spadku produkcji przemysłowej, a kurczące się z miesiąca na miesiąc zamówienia, wynikające ze spadku popytu krajowego i zagranicznego, powodują istotne ograniczenia wytwarzanych dóbr. W związku z dalszym spadkiem nowych zamówień, kolejnymi przestojami produkcji, skracaniem czasu pracy prognozujemy, że produkcja sektora przemysłowego spadła w tym miesiącu o 19,7% r/r" - powiedziała ekonomistka Banku BPH Monika Kurtek.

Czynnikiem, który mógł dodatkowo negatywnie zaważyć na wynikach produkcji przemysłu w lutym była - jej zdaniem - wysoka baza odniesienia z poprzedniego roku, a dodatkowym - mniejsza o jeden liczbę dni roboczych - zarówno wobec stycznia br. jak i lutego poprzedniego roku.

Z tezami ekonomistki BPH zgadzają się analitycy innych banków, dodając kilka dodatkowych czynników, decydujących o bardzo niskim poziomie lutowego wskaźnika.

"Luty jest kolejnym miesiącem negatywnego wpływu efektów sezonowych (mniejsza liczba dni roboczych), więc oczekujemy spadku wskaźnika oczyszczonego z sezonowości do -14,1 z -12,7 w styczniu" - wylicza analityczka banku PKO BP Aleksandra Świątkowska.

"Produkcji nie sprzyjały czynniki kalendarzowe, jednak w głównej mierze jej silny spadek to efekt ograniczania aktywności gospodarczej, ograniczenia popytu, spadku liczby zamówień, słowem - przelewania się kryzysu do Polski" - potwierdza ekonomistka Raiffeisen Bank Polska Marta Petka-Zagajewska.

Pozostali eksperci równie pesymistycznie oceniają wynik lutowej produkcji, ale z jeszcze większymi obawami mówią o przyszłości. Najbardziej niewralgicznym punktem ich rozważań jest sytuacja zewnętrzna, szczególnie rynek niemiecki. I niestety nie oczekują szybkiej poprawy.

"Spadek dynamiki eksportu o ponad 25% r/r w styczniu potwierdza pogorszenie sytuacji w sektorze uzależnionych w dużym stopniu od popytu zewnętrznego. W tym przypadku złym symptomem może być także kolejny słaby odczyt wskaźnika Ifo w Niemczech. Na rynku wewnętrznym negatywnie na wielkość produkcji będą oddziaływały czynniki sezonowe związane z mniejszą ilością prac w budownictwie w tym okresie roku" - tłumaczy ekonomista BPS Janusz Wołowicz.

"Dane dotyczące aktywności nie dają nadziei na szybką poprawę w sektorze produkcyjnym. W dłuższym okresie pomóc może słabszy złoty, ale w krótkim negatywnie oddziałuje przede wszystkim popyt w Europie Zachodniej. Co więcej fatalne dane z niemieckiej gospodarki w zakresie produkcji przemysłowej oznaczają, że ucierpi również ta część działalności, którą jest częścią większego łańcucha wartości dodanej w wielonarodowych korporacjach" - dodaje ekonomista X-Trade Brokers Przemysław Kwiecień.

Tych samych dziesięciu analityków poziom inflacji producentów (PPI) w lutym prognozowało na 3,3%. Ich oczekiwania zamykały się w dość szerokim przedziale od 3,1% do 3,8%, przy średniej na poziomie 3,36%. Według nich, luty nie przyniósł dużych niespodzianek - nadal spadają ceny większości surowców, ale na obniżenie cen

ZZPRC Elektrowni Bełchatów

Spadek produkcji przemysłowej mniejszy od oczekiwanego

produkcji nie pozwoliła silna deprecjacja złotego w ubiegłym miesiącu.

"Oczekiwany wzrost wskaźnika PPI wynika ze wzrostu cen hurtowych paliw, osłabienia złotego, skutkującego wyższą wyceną złotową produkcji na eksport oraz wzrostu cen w górnictwie - głównie w efekcie wzrostu cen miedzi" - wylicza główny ekonomista banku PKO BP Łukasz Tarnawa.

Ze spostrzeżeniami eksperta PKO BP zgadza się pozostali eksperci, dodając do jego analizy kilka nowych aspektów.

"Głównym motorem wzrostu inflacji PPI w lutym były szybko rosnące ceny paliw na fali osłabienia złotego, a także podwyżki cen energii elektrycznej dla odbiorców indywidualnych (średnio o 10%), które weszły w życie jeszcze pod koniec stycznia" - zauważył ekonomista BPH Piotr Piękoś.

"Za wyższą inflacją producencką przemawia wzrost cen paliw w lutym, co niewątpliwie zwiększyło koszty działalności producentów. W tym przypadku najistotniejszy okazał się kurs złotego, gdyż ceny ropy naftowej obniżyły się średnio o 0,4%, jednak deprecjacja złotego do dolara o ponad 14% zniwelowała korzystny efekt spadku cen ropy. Z drugiej jednak strony luty przyniósł niższe ceny węgla o 6,5%, co jest szczególnie istotne w sezonie grzewczym" - oszacował Krzysztof Wołowicz z BPS.

Źródło: BSP, WNP